

ZA I PRZECIW

1 1

1 3 -03-88

Światowa prapremiera w Teatrze Wielkim

W drodze do Bram Raju

Wyprawy krzyżowe stanowią fascynujący do dziś element średniowiecza. Były one wyrazem ogólnego niepokoju wywołanego kryzysem ideologicznym i społecznym, który ogarnął Europę XI wieku. Dlatego też gdy papież Urban II na synodzie w Clermont wezwał w roku 1095 do zorganizowania krucjaty, spotkało się to z powszechnym entuzjazmem, a udział w tych krucjatach uznano za obowiązek religijny chrześcijan. Jednak najbardziej spektakularna okazała się wyprawa dziecięca zorganizowana w 1212 roku za czasów papieża Innocentego III.

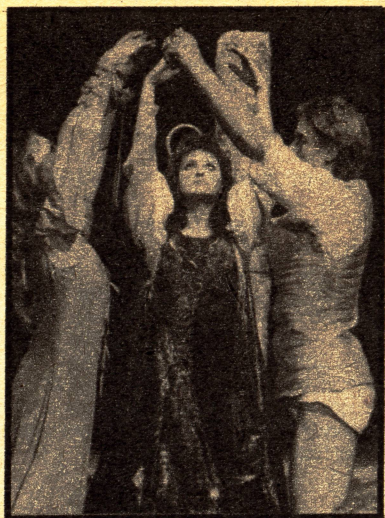
„Krucjata dzieci... poruszyła południowo-wschodnią Francję, a nawet niektóre niemieckie okolice. Pastuszek pewien począł głosić, że duchy niebieskie oznajmiły mu, jakoby Grób Święty może być wybawiony tylko przez niewinnych i małoletnich. Chłopcy i dziewczęta w wieku od ośmiu do szesnastu lat opuszczali swoje rodzinne miejsca, zbierali się w tłumy i dążyli ku brzegom morza. Wiele z nich poginęło z utrudzenia i niedostatku, wiele także stało się łupem chciwych handlarzy, którzy wabili te dzieci do siebie, a potem sprzedawali w niewolę” (Fryderyk Schloesser „Dzieje powszechne”).

Wyprawa dziecięca do grobu Jezusa była często źródłem inspiracji dla artystów. Stała się m.in. tematem głośnej powieści Jerzego Andrzejewskiego „Bramy raju”.

Przypominamy, że akcja tej nowatorskiej w 1960 roku i eksperymentalnej powieści toczy się wokół spowiedzi pięciorga dzieci – inspirantów wyprawy: Maud, Blanki, Roberta, Aleksandra i Jakuba. Spowiedź ta odsłania mroczne labirynty psychiki ludzkiej. Wbrew powszechnemu sądowi, do Grobu Świętego nie wiedzie ich jednak religijne u-niesienie, lecz zwykła, ziemiska – często występna – miłość. Szczególnie tragiczna jest postać słuchającego spowiedzi mnicha, człowieka o heroicznej etyce, aktywnego moralnie, który próbuje sumieniem rozpałić ten glob, i który rozumie, że krucjata nie zrodziła się jako idea czysta – z ducha franciszkańskiej miłości – lecz nie może już tych dzieci powstrzymać. Zostanie on zdeptyany stopami ludzkiego stada zmierzającego do Grobu Świętego.

Andrzejewski chętnie penetrował mroczną psychikę człowieka, intrygowały go momenty słabości ludzkiej, błądzenie i upadek. Ludzie w wielu jego utworach są nieodwracalnie zagubieni wśród ślepych sił kierujących życiem. „Bramy raju” to gorzka powieść, w któ-

Fragment sceny baletowej



Ewa Czartoryska (Anioł Maud), Edmund Kłosowski (Mnich), Małgorzata Niedźwiedzka (Maud).

rej autor zdaje się sugerować, że oto mamy świat bez wartości, gdyż uległy one zatraceniu wśród oszustw, przekłamania i manipulacji. Idee upadły – został instynkt.

Powieść J. Andrzejewskiego postużyła za źródło libretta do nowej opery Joanny Bruzdowicz, polskiej kompozytorki zamieszkałej na stałe w Belgii, lecz dobrze, znanej naszym melomanom. „Bramy raju” to trzecia jej opera po „Kolonii karnej” wg F. Kafki i „Trojan-kach” wg tragedii Eurypidesa (ta ostatnia znajduje się już w repertuarze warszawskiego Teatru Wielkiego). Kompozytorka chętnie więc czerpie inspirację z dzieł literackich i to – trzeba przyznać – dzieł, które na trwałe zajmują ważne miejsce w kulturze. Warto wspomnieć, że powieść Andrzejewskiego została już sfilmowana przez Andrzeja Wajdę dla angielskiego producenta. Libretto opracowane przez J. Bruzdowicz i Jerzego Lisowskiego pozostaje wiernie literackiemu pierwowzorowi.

Zawiódłby się jednak ktoś, kto wybrałby się do stołecznego Teatru Wielkiego na „Bramy raju” sądząc, że jest to opera w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Kompozytorka nazwała ją dramatem muzycznym. Muzyka nie odgrywa tu pierwszoplanowej roli, podstawę dzieła stanowi słowo. Jest ono tak nośne, że zbędne okazało się streszczanie libretta w programie opery. Mimo to muzyka nie stanowi bynajmniej dodatku do warstwy literackiej dzieła. Szczególnie pięknie brzmią partie chórów dzieci odbywających krucjatę. Joanna Bruzdowicz wykorzystuje rozmaite środki wokalne – od śpiewu solowego, poprzez recitatywy, szepty, krzyki, po melodeklamację i wreszcie wokalizę.

„Bramy raju” w Teatrze Wielkim okazały się wydarzeniem artystycznym, ale nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie inscenizatorzy: reżyser Marek Grzesiński, scenograf Wiesław Olko, choreograf Zofia Rudnicka i kostiumolog Irena Biegańska. Wspólny wysiłek tych twórców sprawił, że obcujemy z dziełem niezwykłym. Marek Grzesiński to wytrawny reżyser, nie lekający się śmiałych decyzji burzących skostniałe pomysły inscenizacji operowych. Jego wizja teatru operowego stała się sukcesem. Jest to istotnie teatr operowy, bo reżyser nie pozwala nam ani na chwilę zapomnieć, że jesteśmy w teatrze. Dzieje się tak już od wejścia, gdy idzie-

my długimi, nie kończącymi się korytarzami słysząc przez głośniki słowa inspicjenta wzywającego aktorów. Trafiamy na scenę, bo właśnie na scenie znajduje się widownia. Tu też rozgrywa się akcja opery. W czasie jej trwania migają światła wyści ewakuacyjnych, porusza się scena z widzami, przesuwają się dekoracje, widać pulpit obsługi technicznej.

Amimo to zapominamy, że jesteśmy w teatrze. Niezwykła wizja plastyczna – od surowych czarnych murów aż po pyszne barokowe stroje aniołów, od ponurych scen korowodu dzieci w tachmanach po skrajnie estetyczne witraże gotyckich katedr – wszystko to sprawia, że chłoniemy obraz.

Ale istotę spektaklu stanowi swoista synteza sztuk. O ekwiwalencji słowa i muzyki wspominałem wcześniej. Na uwagę zasługuje pomysł inscenizacyjny Grzesińskiego – zdając sobie sprawę, że dzieci, będące bohaterami opery, nie są w stanie podołać wymaganiom wokalnemu, reżyser powierzył partie śpiewane artystom doświadczonym, którzy tu występują jako Aniołowie, zaś bohaterowie-dzieci wykonują partie baletowe.

Jest to zamierzona i ciekawie przedstawiona koncepcja Grzesińskiego. „Fascynuje mnie zawsze osoba Anioła Stróża – pisze on. – W związku z tematem spowiedzi w „Bramach raju” myślałem o nim jako o świadku wszystkich naszych grzechów, a jednocześnie świadku spowiedzi. Ten cień towarzyszący nam wszędzie, jak figuralne wyobrażenie obecności Bożej, mógłby być patronem naszej spowiedzi. W spektaklu stał się nawet jej głosem. Wydaje mi się, że Anioł Stróż musi bardzo cierpieć z powodu naszej niedoskonałości”.

Tak więc zespolone różne formy artystycznego wyrazu, jak rzadko kiedy w operze, dały niezwykle efekt nie ujmując nic z emocjonalnego i intelektualnego przesłania opery.

Spośród wykonawców wyróżnić należy Jerzego Artysza, który stworzył przejmującą kreację zarówno wokalną, jak i aktorską wcielając się w postać tragicznego mnicha, słuchającego spowiedzi dziecięcej, dzwigającego na sobie brzemień odpowiedzialności za krucjatę i odkrywającego z rozpaczą całą prawdę o jej rzeczywistych motywach.

Spektakl w Teatrze Wielkim robi duże wrażenie. Opera Joanny Bruzdowicz, zamierzona jako kameralny moralitet zyskała piękne rozwinięcie w realizacji scenicznej. M. Grzesiński podkreśla, że ma zawsze kompleks winy wobec kompozytora, gdyż reżyserując spektakl musi się sprzeniewierzać intencjom autora. Według niego jest bardzo płynna granica między tworzeniem dzieła teatralnego a wiernością wobec partytury. Myślę, że te obiekcje – słuszne zresztą – nie dotyczą „Bram raju”. Jako twórca dzieła teatralnego podniósł jeszcze wartość dzieła operowego.

TOMASZ
ROSNOWSKI

Joanna Bruzdowicz – Bramy raju. Prapremiera światowa w Teatrze Wielkim w Warszawie; reżyseria – Marek Grzesiński, scenografia – Wiesław Olko, kostiumy – Irena Biegańska, choreografia – Zofia Rudnicka, kierownictwo muzyczne – Agnieszka Kreiner, kierownictwo chóru – Sabina Włodarska.